

Wychodzi codziennie między 2. a 3. godziną z południa.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA we Lwowie	kwartał	3 złr. 75 ct	1 złr. 50 ct
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sz.	20 sz.
Rzeszy niemieckiej	5	1	20
Szwajcji i Danii	6	2	7 frank
Francji	20 frank.	6	0
Anglii i Belgii	17	0	0
Włoch i Szwajcarii	23	0	0
Turcji i kr. Nadd.	11	0	0

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata przyjmują:

Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ” przy ulicy Wałowej pod nr. 285 m. tudzież wszystkie urzędy pocztowe austriackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów. oprócz opłaty stałej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłata i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie Biuro p. M. Weis i tembergera w Paryżu, Fanebourg St. Denis 12.

LISTY wszelkie winny być przesyłane franco. LISTY reklamacyjne niepieczętowane nie ulegają frankowaniu. REKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Tajna depesza pruska.

Jedne dzienniki pisały o przywróceniu św. przymierza, drugie o zaproponowaniu dopiero przez Moskwę, inne półurzędowe znowu zaprzeczyły wprost obudwu wiadomościom. Między *Gazetą Kolońską* a pruskimi, berlińskimi półurzędowymi dziennikami wywiązała się nawet zacięta polemika. *Kolońska* obstawała mocno przy swoim, iż przymierze się agituje czy już zawiazane. Przeciwnicy twierdzili kategorycznie, że ta wiadomość jest czystym zmyśleniem. Śród tej walki na pióro, nierówną prowadzonej bronią, bo *Kolońska* raz poraz uległa konfiskacie, odezwał się w końcu i angielski *Morningpost*, dziennik który od kilku miesięcy głosił zawiązanie się św. przymierza. Tym razem ogłosił on dokument, depeszę tajną pana Bismarka, wystaną do hr. Goltza, posta pruskiego w Paryżu, w której depeszy cały plan potrójnego przymierza występuje jasno. Dosłownego brzmienia tej depeszy jeszcze nie mamy. Dopiero jutrzejsza poczta ją przyniesie. W streszczeniu telegraficznym zaś brzmi:

„Car moskiewski zapewnił pruskiemu królowi w sprawie księstw szlezwicko-holsztyńskich swe moralne a w razie potrzeby i materialne poparcie; oświadczył wszakże, że uznanie w. ks. Oldenburga uważa za interes wspólny. Pan Bismark, choć także przyjaciel Oldenburga, mniema, że projekt ten z powodu sympatii królewskiej rodziny dla księcia Augustenburga, nie da się tak łatwo przeprowadzić. Moskwa wymaga gwarancji wobec unii skandynawskiej. Car moskiewski kładzie nacisk na konieczność zupełnego porozumienia się trzech mocarstw północnych; życzy sobie, aby kwestja polska uznana została za sprawę wyjątkowo wewnętrzną i aby zawarta została konwencja na podstawie wzajemnej gwarancji posiadłości państw północnych. Prusy nie zgodziły się jeszcze na to, uważają wszakże powyższe żądania za preliminarz przyszłych rokowań.”

Depesza ta pisana 13. czerwca, po pobycie cara w Berlinie i Poczdamie a przed zjazdem w Kissingen i w Karlsbadzie. Zawarte w niej są propozycje, które car i książę Gorczaków uczynili w Berlinie królowi pruskiemu i gabinetowi Bismarka, a które stać się miały preliminarzem przyszłych rokowań w Kissingen i w Karlsbadzie.

W jaki sposób *Morningpost* przyszła do odpisu tej depeszy, to pokryte tajemnicą. Angielski gabinet jest mistrzem w podobnych sprawkach, i dał już tego liczne dowody. Podczas zjazdu w Ołomuńcu w

1851 r. tylko trzech ministrów spraw zagranicznych dopuścili trzej monarchowie do tajnej między sobą konferencji, a jeszcze nie rozjechano się, gdy *Times* podał dosłowne odpisy protokołów z najtajniejszych posiedzeń konferencyjnych.

Dzienniki półurzędowe pruskie zapewne zaprzeczą autentyczności tej depeszy. Nazwą ją dokumentem, sfalszowanym umyślnie dla zmistyfikowania świata. Jestto najprostszy sposób wydobyć się z kłopotu. Mniejsza że fakta późniejsze świadczą o autentyczności propozycji moskiewskich i o przyjęciu ich przez Prusy. Oldenburg stał się już kandydatem pruskim, a pruskie stronnictwo w Holsztynie i Szlezwicku agituje za nim. Prusy nie byłyby tak śmiało i bez wahania się rozpoczynały wojny na nowo, odrzucając wszelkie projekta pośredniczące, a Anglia nie byłaby się cofnęła od niesienia pomocy Danii, gdyby nie wiedziała, że Moskwa zobowiązała się wciągnąć w walkę i poprzeć sprzymierzonych, że więc z wojny lokalnej natychmiast wywinie się wojna europejska. Depesza, powyżej cytowana, zawiera propozycje moskiewskie, — fakta, które potem nastąpiły, są wskazówkami, jaką dano odpowiedź.

Anglia mogła cofnąć się i opuścić Danię, dowiedziawszy się, że nie kwestja duńska jest główną treścią umów trzech dworów, i przewidując, że główny cel tych umów wkrótce wystąpi na jaw i nie przeciw Anglii, lecz przeciw Francji przedewszystkiem się zwróci.

Przyjazd do Paryża posła francuzkiego w Kopenhadze z propozycjami duńskimi, i wiadomość podana wczoraj w telegramie, iż król duński wezwał osobiście opieki cesarza Francuzów — wskazują, że z Londynu przenosi się sprawa duńska do Paryża i koncentruje się w tym samym ręku, w którym i inne kwestje ważniejsze europejskie się zbiegają.

Przegląd polityczny.

Austria. Wiadomo już, że niedowierzanie polityce niemieckich mocarstw sprzymierzonych, wyrażone d. 27. z. m. przez lorda Russela, obrazilo gabinety w Berlinie i Wiedniu. Posłowie tychże musieli żądać zadośćuczynienia. Lord Palmerston d. 1. bm. niewinniał swego kolegę, zapewniając, iż ten nie miał zamiaru dotknąć nikogo osobiście. „Nie wiemy, powiada *Botschafter* ministerjalny, czy mocarstwa niemieckie zaspokoją się temi oświadczeniami, i czy cofną reklamacje, które przygotowywały. Cokolwiek większą przezornością w traktowaniu mocarstw nie-

mieckich, ministrowie angielscy byłiby oszczędzili sobie całego szeregu zawstydzeń, a między niemi i to ostatnie, którego doznali odwołując własne słowa.” Lekcja ta, dana ministrom angielskim przez organ hrabi Reehberga, świadczy doskonale, jak nisko upadł gabinet Wielkiej Brytanii w powadze i szacunku świata.

Zwycięstwo ałsenkie obchodził król pruski w Karlsbadzie. „Niemcy i Prusacy, tam przebywający, dzielili jego radość — pisze korespondent do *A. Zg.* obecni zaś tam Duńczycy, Szwedzi, Norwegowie i Anglicy bardzo kwaśne poprzybięrali miny.” Sądymy, że i Niemcy i Prusacy nie mają osobliwszej przyczyny radować się z tych zwycięstw taniach oręża pruskiego. Przeprowa i szturm na Alsen nie są przykładem odosobnionym w dziejach, jak się to zdaje *Kreuz-Zig* i *Nordd. A. Zg.* Przed 200 laty tej samej sztuki z daleko mniejszą ostentacją konno wpał dokazali Polacy pod wodzą Czarnieckiego. Powtórze, że zwycięstwa tego najwięcej stronnictwo Bismarka ma przyczynę się radować. Król pruski w Karlsbadzie otrzymał bezzwłocznie powinszowania z rozmaitych stron. W gronie życzących znajdował się także detronizowany król Ottan grecki i książę Grammont, poseł francuzki, który imieniem rządu swego gratulował monarsze „tego nowego a świetnego powodzenia oręża pruskiego.” Ks. Grammont wrócił d. 1. b. m. do Wiednia i konferował z hr. Reehbergiem, o którym winniśmy napomknąć, iż posiadając już order pruski czarnego orła, otrzymał teraz brylanty do niego. Kilku generałów austriackich ze świty cesarskiej zostało także dekorowanych przez króla pruskiego. Natomiast ze strony austriackiej — oprócz Bismarka, który, jak wiadomo, otrzymał wielki krzyż orderu św. Szczepana — obdarzono jen. Manteuffla wielkim krzyżem, hrabiego Perponcher zaś (marszałka nadwornego w Berlinie) krzyżem komandorskim orderu św. Leopolda.

Od spraw zewnętrznych Austrii zwracając się do wewnętrznych, wypada nam z porządku rzeczy przypomnieć sobie nieporządku, jakie zaszły po miastach włoskich w rocznicę bitwy solferynskiej. *Pressa* wiedeńska protestuje i uzupełnia pierwotne swe doniesienia. Wypadki te przesadzono w ogóle. D. 24. z. m. w Padwie ograniczono się na kilku drobnych demonstracyjkach i na małym skandalu w teatrze, gdzie młodzież podczas przedstawienia puszczala gołębie białe z trójkolorowymi kokardami. Nazajutrz organa bezpieczeństwa sprostowały na gmachu wszechnicy kilka wielkich balonów trójkolorowych, i postanowiła je sprzątnąć. Ponieważ zaś potrzeba było do tego drabiny, przeto dano czas młodzieży zejść się na wszechnicę. Przy zdejmowaniu balonów gwizdano i krzyczano, a władze aresztowały jednego z najgłośniejszych krzykaczy. Uczniowie zgromadzili się tedy w auli, i żądali głośno wypuszczenia swego kolegi. Rektor wszechnicy, kojąc umysły przyrzekł wstawić się do aresztowania, lecz tego wypuszczono niebawem bez żadnej interwencji. Zdarzyło się wprawdzie jeszcze kilka pomniejszych burd studentekich, ale ponieważ były nieznaczne, przeto siła zbrojna nie występowała. Wiadomość o rozbrojeniu patrolu policyjnego okazała się mylną. Ku wieczorowi były znowu sceny na wszechnicy, gdzie studenci protestując przeciw jakiemuś niegrzecznemu wyrazowi komisarza policyjnego, żądali in corpore zadośćuczynienia — lecz bez skutku. D. 27. z. m. pojawiło się na czarnej tablicy ostrzeżenie,

aby podobne burdy nie powtarzały się więcej. Rektor zaś uwiadomił, że komisarza policyi pociągnięto do odpowiedzialności. Prelekcje są przerwane. Aresztowano oprócz studenta także kaprala od pompierów, przeciw czemu podniósł się liczne z miasta petycje i żaloby. Zajścia w Udine ograniczały się na tem, iż z kilku domów na przechodzącej ulicą oddział wojska rzucało bombami, podobnie do bomb Orsiniego. Wojsko wylamało bramy, a widząc umykających przez dachy ludzi, dało za nimi kilka strzałów. Nikogo nie raniiono. Od petardy zaś ma być ranny jeden żołnierz.

Prusy doznają już pierwszych skutków zwycięstwa na wyspie Alsen. Reakcja wewnątrz zaczyna się objawiać konfiskatami dzienników i broszur i wyrokami karnymi za mowy, mianem przed rokiem jeszcze podczas wyborów sejmowych. Skazano na 6 miesięcy więzienia jednego z najzaciętszych demokratów, dr. Jakobiego z Królewcza. Wackernagel, który wydrukował jego mowę wyborczą, dostał 4 miesiące więzienia. *Köln. Zg.* przypłaca teraz swą nieustraszoną, z jaką gromić zwykła tendencje reakcyjne starej Europy. Dziś otrzymaliśmy z niej tylko fejleton. Główną część dziennika zabrano znowu w Kolonii. Przyczyny nie szukać daleko. Gdy ją skonfiskowano w zeszły piątek, wypisała się w następnym numerze bez ogródek. Czytamy bowiem, co „miało być w artykule skonfiskowanym.”

„Jak się zdaje, pierwszy minister pruski, pomimo swojej śmiałości zapamiętałej, nie zapoznaje niebezpieczeństwa, jakim grozi obecna sytuacja. Nie widzi on się też pewnym Francji tak jak się tego spodziewał, a szumne pochwały, oddawane Francji w *Nord. A. Zg.*, są widocznym anachronizmem. Dla przeprowadzenia planów swoich tak oo do wewnętrznej jako też i zewnętrznej polityki, usiłował pan Bismark zawrzeć ściślejsze przymierze z Moskwą i Austrią. Powtarzaliśmy już po kilkakroć jak najdobitniej, że niewiadomo nam dotąd, czy przymierze to przyszło rzeczywiście do skutku. Z tego też powodu sądzimy, iż *Nord. A. Zg.* na śmiechność się tylko wystawia, demontując na nowo: „iż wiadomość, podana w *Köln. Zg.* o zawarciu świętego przymierza, jest tendencyjnym kłamstwem. Czyż to jeszcze nie dosyć?” Widzimy więc, że *Nord. A. Zg.* demontuje doniesienie, któregośmy wcale nie podawali. Donieśliśmy bowiem tylko, że Prusy, Austria i Moskwa zamierzają zawrzeć przymierze do celów pewnych, określonych przez nas, i że w celu przeprowadzenia tego przymierza toczą się już od jakiegoś czasu rokowania tak w Berlinie jakoteż w Kissingen i Karlsbadzie, a z doniesienia tego nie cofamy i dziś ani słowa. Nie idzie tu tedy o kłamstwo tendencyjne, ale o przymierze tendencyjne, i dlatego właśnie byłoby nam bardzo miło, gdyby ono nie przyszło do skutku. Sądzimy wszakże, że dla zaspokojenia nas pod tym względem nie wystarczy proste zapewnienie *Nord. A. Zg.* Któż bowiem, aby dać tylko jeden przykład, zaprzeczał jak najuroczyściej przez długi przeciąg czasu istnienia konwencji prusko-moskiewskiej z dnia 8. lutego r. b. — jeżeli nie *Nord. A. Zg.*?”

Francja. Spokojniejszym w Paryżu zaczęto patrzeć okiem na sytuację. Korespondent do *Nat. Zg.* tak pisze pod d. 30. z. m.: „Po najnowszych oświadczeniach ministrów angielskich w parlamencie, których konsekwencje dostatecznie już rozwa-

Pofonus Helleniuszowi.

Rzecz odporna na fejleton *Czasu* w nr. 70—73.

Zdumiewałem się nieraz porównując różne artykuły *Czasu*, w jednym i tym samym numerze zawarte. Wydały mi się one jak różnobarwne laty na szacie arlekiń, i przyszedłem do tego smutnego przekonania, że zasadą *Czasu* jest nie mieć żadnej zasady.

Cierpkie to słowa, lecz wydaje mi się obywatelskim obowiązkiem wypowiedzieć je bez ogródek; a mniemam być do tego uprawnionym przynajmniej o tyle, o ile nie pisałem nigdy i nie chcę pisać panegiriku żadnemu z naszych dzienników, o ile nie jestem żadnego z nich bezwzględny adoratorem, o ile wreszcie starałem i staram się zawsze uszanować wszystko, co jest szlachetne, rozumne i patrijotyczne, a pogardzać każdą odwrotną stroną tych zalet gdziekolwiek i w jakimkolwiek obozie by one się pojawiły.

Ta różnobarwność *Czasu* jest tem bardziej zadziwiająca, im bardziej uważam przychodzi jego wytrwałość i loikę w obronie niektórych kwestyj. Dziennik, który z taką siłą i stanowczością odpiera podłości *Dziennika Powszecznego* w kwestji uwłaszczenia włóścian w Kongresówce; dziennik, który z taką wytrwałością broni Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przeciw zazdrośnym napaściom; dziennik, który z taką gorliwością i skrępowaniem idzie w zapasy z nieprzyjaciółmi narodowego języka po naszych szkołach: — tenże sam dziennik jest kiedyindziej zajadłą karczmą dla najmieszniejszych i najniedorzeczniejszych plodów mózgowych.

Żal serdeczny bierze, jeżeli n. p. przebiegniemy lektoroczny „quodlibet” fejletonowych artykułów *Czasu*. Błaka się tu marsowa twarz wojownika i złośliwe oblicze uczonego, lecz w jakimże towarzystwie? Oto śród gawiedzi, złożonej z komediantów, świętoszków, jezuitów.

Daremnie śilibyśmy się odgadnąć powód takiego postępowania. Źródłem jego może być albo serwilistyczna cześć dla majątku i herbów, albo uleganie zbutwiałym powagom, albo wreszcie system wzajemnej admiracji. Nie może nas tu obchodzić szkoda, jaką *Czas* samemu sobie wyrządza, gdyż każdemu wolno być takim jakim zechce; lecz musi nas obchodzić *Czas* na tym punkcie, gdzie go nieprzyjazne nam dzienniki jako wyraz opinii publicznej ze szkoda dla narodu wyzyskać mogą. Niech się *Czas* ogłosi *Mondem* galicyjskim lub dziennikiem stolicy papieżkiej, a nie będziemy mu mieć świętego spokoju. Lecz dziś jeszcze, powtarzamy, wydaje nam się obowiązkiem obywatelskim, wystąpić przeciwko ostatniemu fejletonowi *Czasu*, przeciwko „listowi ze Lwowa Helleniusza” który jest tylko szczątkiem całego podonych listów szeregu.

Tyle *Czasowi*, przystępując wprost do Helleniusza.

Stoimy na niewdzięcznym dla każdego polemizującego stanowisku wobec publiczności, gdyż, jak z jednej strony nie możemy z góry przypuścić, iż każdy, czytający niniejszy odpór, czytał zarazem i list Helleniusza, tak z drugiej strony nie sposób nam jest przytoczyć go tu w całości. Chcąc zatem i dla publiczności być zrozumiałym, i zabezpieczyć się od marnego a tak zwykłego zarzutu zaczepionych: „Powyrzywałeś wyjątki, podczas gdy całość zupełnie inna myśl wyraża, —

oznajmiam z góry, iż odpór mój kieruje głównie do jednego tylko, zresztą całość przez się tworzącego ustępu (w nr. 73), który jest objawieniem zasad, służących całemu listowi za ducha i podstawę, a który wreszcie niemal w całej swej rozciągłości poniżej przytaczam.

Helleniusz opisuje Lwów, t. j. zastanawia się nad niektórymi jego kościołami, podnosi pod niebiosami OO. jezuitów i twierdzi iż do nich ludzie najwięcej się garną — bada ludność Lwowa i skreśla pokrótce historję jej rozwoju. Głównym jednak ustępem, a jak rozumiem i powodem powyższego listu, jest obecny umysłowy i religijny ruch Rusinów, który autorowi daje ochop do twierdzenia, iż Ruś w 300 lat po unii na wschód była katolicką(!), a następnie do utyskiwań, ile to na tem dzisiejszem niemoralnem odszczerpienstwie Rusinów św. kościół katolicki traci. Ton całego listu, ze swoja na łatwości obliczona przesadnością, przypomina kroniki Kałubka, Bielskiego i t. średnio-wieczne utwory.

Pozostawiam historykom i archeologom odparcie nagromadzonych tam usterek i fałszów historycznych; sam zaś zaczepię o zasady, które może w umyśle autora na przekroczenie niektórych faktów wpłynęły. Rzucać zarazem z góry tę uwagę, iż tam gdzie będę mówił o katolicyzmie, to nie będzie dotyczył istoty samegoż katolicyzmu, lecz katolicyzmu autora, który go historii i polityce podsuwa. Nie pragnąc odkrywać pseudonimów „Helleniusza,” mamy jednak powody poczytywać autora za duchownego i jako z takim nie chcę i nie ośmielilibym się stawać na polu dyskusji religijnej, bo to, mówiąc jego słowami, byłoby nad moją sferę i naukę; pozwolę sobie jednak stoczyć z nim bitwę tam, gdzie on wkacza na pole historii i po-

lityki, mając o nim samym na pamięci to, co on mówi o księżach ruskich, iż „w sprawie politycznej, czysto świeckiej, non sunt iudices competentes.”

Lecz wróćmy do właściwego przedmiotu.

„Jeden tylko kościół święty katolicki, który założył Zbawiciel i codziennie przez Ducha św. w nim naucza i przemawia — mówi Helleniusz — ma w sobie niezmienną wiekuią prawdę i wszystkie środki, dla oświecenia człowieka i uszczęśliwienia potrzebne...” „Duch fałszywego postępowania nie cierpi katolickiego kościoła, spodziewa się jego zniszczenia lub reformy, widzi w nim hamulec wolności ludzkiej, zawadę rozwoju swobodnego umysłowego; nie mogąc zważyć religii katolickiej, przesładuje ją instynktem złowrogim, tem samem nie cierpi Polski i całej jej cywilizacji. Polska bowiem w dziejach swoich jest rozwinięciem praktycznym, politycznym praw kościoła, jest to zastosowanie społeczne zasad katolickich. Kto kościoła nie zna, przesładuje, nań powstaje, uderza z tą samą nienawiścią i na Polskę; albowiem kościół jest źródłem, przyczyną, a Polska skutkiem.”

Zaiste, nie można było w krótszym ustępie pomieścić więcej równie nadętych, brzęczących, lecz próżnych wewnątrz zdań — więcej (niech nam autor daruje) historycznych i politycznych bredni.

Zaraz z góry naucza autor, iż jedynie kościół katolicki jest świętą spuścizną Zbawiciela, a mówiąc dalej o „kościół,” mówi zatem jedynie o katolickim, i wszystkie inne kościoły chrześcian-

*) Domysł szanownego autora jest mylny. Helleniusz jest ultramontanem — świeckim; p. r.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Stryl 24. czerwiec (czyli 24. lipca) 1864. Jęczmień 1 zlr., owsa 85 ct., hreczki 1 zlr. 30 ct., kukurudzy 1 zlr. 58 ct., ziemniaków 50 ct., cetrar siana 1 zlr. 5 ct., funt mięsa wołowego 10 ct., okowity ma 72 ct. w. a.

Tarnopol 24. czerwiec. (Ceny przeciętne) pszenicy 1 zlr. 97 kr., żyta 78, jęczmienia 75, owsa 73 kr., hreczki 1 zlr., ziemniaków 26 kr., cetrar siana 1 zlr. 50 kr., funt mięsa wołowego 14 kr., masa okowity 57 kr. w. a.

Lwów 2. lipca. (Sprawozdanie tygodniowe). W ubiegłym tygodniu handel zbożem był znacznie ożywiony, i przy silnym dowożeniu rucn na targu był daleko większy jak wstanie normalny, jakkolwiek ceny wszystkich gatunków zboża spadły znów. Tu wspomnieć wypada, że w ostatnich czasach przesyłki zboża w większych partjach składano w magazynach tutejszego dworca kolei, chociaż nie było przeznaczone do wywozu. Przeto ulice tamże prowadzące stały się właściwymi targowicami, co jest szczególnie korzystne dla zjeżdżających tu spekulantów, którzy czestokroć byli zmuszeni przy zawarciu umów spuszczać się na próbki. Ceny pszenicy były o 25 ct. niższe, jak w poprzednim tygodniu, i najlepsze gatunki płacono po 5 zlr. — Z odstawa w najbliższych 14 dniach przyszły do skutku dwie umowy po 4 zlr. 80 ct. w. a. Jęczmień mało znalazł odbity, i sprzedawano go z terminem 2miesięcznym. Jęczmień 143 fr. wagi płacono po 2 zlr. 45 ct. do 50 ct. w. a. Najniższe stosunkowo są ceny żyta: średnie gatunki sprzedawano w dworcach kolei we Lwowie po 2 zlr. 20 ct. do 30 ct. Żyto 160 fr. wagi płacono chętnie po 2 zlr. 40 ct., a po 2 zlr. 50 ct. sprzedano nieco do Wroclawia. Z powodu roślin pastewnych, ceny owsa spadły o kilka centów. Gatunki ordynaryjne, i zwykle mieszane, sprzedawano bardzo tanio, owsa zaś wagi 100 fr. nie spada w cenę, i nasi spekulanci, którzy posiadają zapasy, czekają zmiany stosunków na lepsze. Proponowane ceny po 2 zlr. 32 ct. do 35 ct. loco dworzec kolei we Lwowie, były nie uwzględnione. Rozmaitych gatunków zboża wywieziono 2311 cet. do Wiednia, 1012 cet. do Gansendorf, 776 cet. do Florisdorf, 891 cet. do Lundenburga, 1300 cet. do Olomueca, 711 cet. do Berna, 666 cet. do Preran, 2114 cet. do Krakowa, 1317 cet. do Wroclawia i kilka pomniejszych partji do Morawy. Przy terażniejszych niskich cenach zboża galicyjskie młyny prawe mają sposobność do odbyciu swoich produktów, dlatego też ruch był znacznie ożywiony, szczególnie w sprzedaży piękniejszych gatunków i orab. Przesyłki w ostatnich 7 dniach obliczono na 5600 cet. Dowóz węgla zaczyna się ożywiać, mianowicie średnich gatunków, i wywieziono kilka partji do Bielska, Dziedzica i Staudingu. Handel spirytusu w tygodniu ubiegłym był także nieco więcej ożywiony, ale po większej części na rachunek dawnych umów. Za widro spirytusu 32 stop płacono po 12 zlr. 15 ct., i ceny to spadają zapewne w najbliższym czasie. Ze Lwowa wywieziono kolejną żelazną 2919 cet. do Wiednia, 797 cet. do Bielska, 817 cet. do Bielska i kilka pomniejszych partji do Bochni, Tarnowa, Krakowa, Weiskirchen, Brodka, Lipnika i Gansendorf. Nadsyłane ciągle w znacznej ilości próżne naczyta zapowiadają dalszy wywóz tego produktu. Ln, konopli i pakul wywieziono: 841 cet. do Wroclawia, 219 do Krakowa, 1073 cet. do Wiednia, 899 cet. do Berna, 512 cet. do Olomueca, i kilka pomniejszych partji do Pardubitz, Hohenstadt, Pragi i Kolina. Nadesłane w ubiegłym tygodniu manufakta z Czech, Morawy i Austrii liczone na 2500 cet., część tego była przeznaczona do Rosji, ale większa część do Galicji wschodniej. Zapowiadane w ubiegłym tygodniu do wywozu transporta była rzadziej i opasowego były największe w tym roku, i wynosiły 4236 sztuk wołów. Z tego oddano we Lwowie 1870 sztuk, w Przemyslu 2100 sztuk, w Mosiskach 80 sztuk, w Gródsku 86 sztuk i w Jarosławiu 100 sztuk.

Wielki skład zegarków kieszonkowych genewskich, KAROLA HARTLA zegarmistrza w Wiedniu, Städt. Gandelhof. Wszystkie poniżej wymienione zegarki są najstarszemi regulowane i ręczy się za akuratność biegu na cały rok.

Przez dwa lata cierpiełem bez przerwy na moenie, jak twierdzi lekarze, tuberkuly. Wszelkie środki medyczne nie pomagały, a choroba stawała się coraz uciążliwszą. W niezczęściu mojem byłem zmuszony szukać ratunku u pana Daytnera w Pomożanach, o którym mi powiedziałono że leczy takie słabości ziołami nieszkodliwymi. Tenże na moje wyraźne żądanie udzielił mi swych ziół wraz z przepisem kąpienia się w nich. Postępując wedle jego instrukcji po upływie trzech miesięcy przyszedłem do zupełnego zdrowia, a dwa lata blisko dobiega od tego czasu, jak nieczuję najmniejszego śladu mego dawniej choroby. Nie mogąc szanownemu temu obywatelowi wydziękować się żadnym innym sposobem, składam mu publicznie moje najszersze podziękowanie. 603 1-3 Zawirski.

Zlamawszy sobie nieszczęśliwym upadnięciem nogę, cierpiełem długo i nie pomagały mi żadne środki zaradcze. Dopiero pan Mikołaj Krompiec, asystent przy głównym szpitalu, zajmujący się naszą starannie, wyprowadził mnie z długiego cierpienia, za co mu publicznie dziękuję. 603 (1-1) H. Lewak.

Praktykant gorzelniczy kawaler, obznajomiony dokładnie z manipulacją gorzelniczą, opatrzony dobrmi świadectwami, znajdzie miejsce na gorzelni w dobrze urządzonej przelni. 602 (1-3) Zgł. się we Lwowie — miasto nr. 21 na 2gim piątrze, lub listem, poczta Busk pod adresem L. O. w Stronibabach.

Kurs lwowski. z dnia 4. lipca. Dukat holenderski 5 44 51 49, Dukat cesarski 5 45 51 52, Moskiewski półimperjal 9 42 9 54, Moskiewski rubel srebrny 1 77 1 80, Moskiewski rubel papierowy 1 56 1 59, Pruski talar kur. 1 72 1 74, Walie listy zast. w. a. 74 35 75 20, Galie listy zast. m. k. 78 — 78 88, Galiey. oblig. indem. 74 17 74 78, Pożyczka narodowa 79 42 80 8, Akcje kolei żel. gal. 238 67 241 —

Kurs wiedeński. W. a. z dnia 4. lipca. Oblig. długu pańs. 5% za 100 gl. m. k. 71 80, Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k. 80 —, Loya z r. 1860 96 65, Akcje banku narod. za 1000 gl. 782 —, Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl. 192 12, London 10 funt szterlingów 115 25, Dakaty cesarskie sztuka 5 51, Srebro za 100 zlr. w. a. 113 50

Przyjechali d. 2. i 3. lipca. Pp. H. Krasiecy S. i I. z Liska, Niezabitowsky L. i F. z Zameczka, Zaklika R. z Przemysla, Skrzyszowski J. z Sewerynki, Czajkowski M. z Madwedowice, Padlewski W. z Chomiakowski, Barański A. z Radlowic, Maciejowski W. z Hoszowa, Czerwiński S. z Mieczyszcza, Michałowski S. z Krakowa, Kotkowski Z. z Czerlan, Jablonowski G. z Brzeżu, Grasa L. z Odessy, Ghika T. i Maurice A. z Moldawy, Milowicz K. z Polski, Papara H. z Zubowostów, Krzyżanowski J. z Korozmina, Zarzycki T. z Chotyłubia, Praszynski P. z Tarnowa, Hoszowski E. z Koleszówki.

Wyjechali d. 2. i 3. lipca. Pp. Hr. Krasicki do Laszek, br. Kapri M. do Negostiny, Jakubowicz A. do Kuczurwika, Pawłowski K. do Lisak, Zietkiewicz A. do Kobylewki, Głogowski A. do Bojanca, Petrowicz X. do Wołostkowa, hr. Łęczyński H. do Dmytrowic, Błażowski E. M. i K. do Nowogrodla, Morawski K. do Pohorze, hr. Krasiecy I. i S. do Liska, Boznański L. do

Staromieścia, B. bowski F. do Tuligłow, Fedorowicz J. do Okna, Grodzicki L. do Bzianki, Horodyski W. do Cygan, Korytko S. do Suchodolu, Kochanowski L. do Olszyn, Constantin A. i Katarzu S. do Jass, Korytkowski R. do Berezyowicy, Niezabitowsky L. i F. do Zameczka, Nanowski J. do Polany, hr. Della Scalla H. do Kalinestie, Skrzyński J. do Chomiakowski, Zaklika R. do Przemysla.

PODZIĘKOWANIE.

Przez dwa lata cierpiełem bez przerwy na moenie, jak twierdzi lekarze, tuberkuly. Wszelkie środki medyczne nie pomagały, a choroba stawała się coraz uciążliwszą. W niezczęściu mojem byłem zmuszony szukać ratunku u pana Daytnera w Pomożanach, o którym mi powiedziałono że leczy takie słabości ziołami nieszkodliwymi. Tenże na moje wyraźne żądanie udzielił mi swych ziół wraz z przepisem kąpienia się w nich. Postępując wedle jego instrukcji po upływie trzech miesięcy przyszedłem do zupełnego zdrowia, a dwa lata blisko dobiega od tego czasu, jak nieczuję najmniejszego śladu mego dawniej choroby. Nie mogąc szanownemu temu obywatelowi wydziękować się żadnym innym sposobem, składam mu publicznie moje najszersze podziękowanie. 603 1-3 Zawirski.

Podziękowanie.

Zlamawszy sobie nieszczęśliwym upadnięciem nogę, cierpiełem długo i nie pomagały mi żadne środki zaradcze. Dopiero pan Mikołaj Krompiec, asystent przy głównym szpitalu, zajmujący się naszą starannie, wyprowadził mnie z długiego cierpienia, za co mu publicznie dziękuję. 603 (1-1) H. Lewak.

Praktykant gorzelniczy

kawaler, obznajomiony dokładnie z manipulacją gorzelniczą, opatrzony dobrmi świadectwami, znajdzie miejsce na gorzelni w dobrze urządzonej przelni. 602 (1-3) Zgł. się we Lwowie — miasto nr. 21 na 2gim piątrze, lub listem, poczta Busk pod adresem L. O. w Stronibabach.

KORDYAL PEPSINY

przygotowany przez pp. Grimault et Cie., aptekarzy w Paryżu.

Pepsina stanowi nowe odkrycie w medycynie, dokonane przez bra. Corvisart, nadworn. lekarza cesarza Francuzów, jest sokiem gastrycznym, czyli żywiłem trawienia oczyszczonym, który natura sama w żołądku zwierząt płodzi i wydaje, dla spowodowania odbycia funkcji trawienia. Brak jej w żołądku sprawia ociężałość, senność, brak apetytu, flegmę, ból głowy, boleści żołądka, zapalenie i nabrzmienie kiszek, odbijanie, wymioty po jedzeniu, nabrzmienie błon śluzowych, utratę sił i ogólną niemoc. Kordyal ten najsilniej działa, kiedy idzie o wzmocnienie żołądka i zapobieżanie nienicknieniu organizmu, po złośliwych gorączkach zgnilej i tyfoidalnej, przeciw wymiotom kobiet w stanie ciąży.

Srodek ten upoważniony został przez paryżką akademję medyczną.

Dostać można w aptekach we Lwowie u Z. RUKERA pod Srebrnym orlem; C. Chrościckiego w Wilnie; Marciniczyka w Kijowie; Elsnera w Poznaniu; Mrozowskiego w Warszawie i innych. 169 1-0 Cena 3 zł., z opakowaniem 3zł. 30 kr.

Wielki skład zegarków kieszonkowych genewskich, KAROLA HARTLA zegarmistrza w Wiedniu, Städt. Gandelhof.

Wszystkie poniżej wymienione zegarki są najstarszemi regulowane i ręczy się za akuratność biegu na cały rok.

Zegarki nieobciążane są znacznie tańsze; zegarki złote są ze złota 3. próby.

CENNIK.

Table with 3 columns: Item description, Price 1, Price 2. Includes items like 'Cylindry srebrne od 21. et. i wyżej', 'Zegarki ankorowe srebrne', 'Cylindry damskie złote', 'Zegarki męskie złote', 'Zegary do budzenia'.

Dalej wszelkie gatunki chronometrów, złote i srebrne Remontors, Secondes mortes, w najlepszym wyborze i po najniższych cenach. Zlecenia frankowane z prowincji za przesyłaniem gotówki będą najrychlej uskuteczane. 527 7-8

Realność w Podhajczykach w obwodzie Złoczowskiem leżąca, odległa 4 mile od Lwowa, jest do sprzedania z wolnej ręki; zawiera w sobie: dom murywany o jednym piątrze z innemi zabudowaniami z gruntem do 17 morgów □ przestrzni i t. d., czyni gotówką z roczną intratą 500 zlr. w. a., a tylko za 5500 zlr. może się sprzedać; bliższa wiadomość przez pocztę w Podhajczykach pod adresem A J 590 2-3

W KŁODNIE WIELKIEM

w obwodzie Żółkiewskim będzie licytacja koni kilkunastu rasowych i roboczych własnego chowu dnia 17. 18. i 19. lipca r. b., na którą to licytację kupujących podpisana zaprasza. 593 2-3 Albertyna Walewska.

PIGUŁKI CZYSZCZĄCE.

profesora Cazenave, naczelnego lekarza szpitalu ś. Łudwika.

Pigułki te przyrządzone z nowego owoca, sprowadzonego z Nikaragua, są nieocenione pod tym względem, że czyszczą nie sprawiając najmniejszej hołości, ani kulek, ani rozdrażnienia kiszek. Wyborcie skutkują przeciw bolu głowy, rozdzieleniu żołądka, niestrawności, brakowi apetytu i zawrasceniu. Używają się zawsze kiedy idzie o spędzenie żółci, flegmy i złych humorów, które są po największej części przyczyną ciężkich słabości. 171 1-0

Dostać można u pp. aptekarzy: we Lwowie u ZG. RUKERA; w Wilnie u Chrościckiego; w Poznaniu u Elsnera; w Warszawie u Mrozowskiego; w Krakowie u Moledzińskiego i w Kijowie u Marciniczyka. Cena 2 zlr., z opakowaniem 2 zlr. 20 kr.

Poszukują się do nabycia tubularnie zabezpieczone sumy. 502 6-6 Bliższą wiadomość udzieli w Tarnowie Dr. Adam Morawski.

Realność pod Nr. 507 1/2 we Lwowie na ulicy Pańskiej położona, dawniej do p. Bazylego Ustjanowicza, teraz do masy ugodowej tegoż nateżca, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższą wiadomość w tym względzie udziela komisarz sądowny c. k. notariusz Włodzimierz Duleba pod Nr. 43 m. we Lwowie mieszkający. 595 2-3

Na jarmark Ulaszkowiecki przybędzie z końcem Czerwca TADEUSZ UZIEBŁO kupiec ze Lwowa, i urządzi tam WYPRZEDAŻ

najświeższych i najmodniejszych towarów po cenach fabrycznych, a wiosennych i letnich po cenach niższych nawet niż fabryczne.

Zapasy towarów składa się: 12.000 łokci różnych materij wełnianych po cnt. 25, 30, 35, 40, 45, 50, 60, 70, 80, 90 — zlr. 1, 1,20 do 1,50 w. a. 10.000 " " jedwabnych po zlr. 1, 1,25, 1,50, 1,75, 2, 2,25, 2,50, 3 do 4 w. a. 8.000 " " bawełny po cnt. 20, 25, 30, 35, 40, 45, 50, 55, 60, 70, 80; zlr. 1, 1,20, 1,50 do 3 w. a. 5.000 " muszlinków, żakonetów, batysców i perkalików po cnt. 25, 30, 35, 40, 45, 50, 3.000 " różnych materij na pokrycie mebli po cnt. 45, 50, 55, 60, 70, 80, zlr. 1, 1,20, 300 " " dywanów łokieć po cnt. 65, 75, 85, 90, 95, zlr. 1,15, 1,25, 1,50, 2,50, 3, 3,50 do 4 w. a. 200 sztuk szali, chustek i mantyl po zlr. 4, 6, 10, 12, 15, 18, 22, 28, 35, 40, 50, 60, 65, 70, 80, 100 do 150 w. a.

Oprócz tego zwraca uwagę na wielki wybór prawdziwych lnianych płócien

z najsławniejszej fabryki szląskiej Reymanna i Regenharta z Frejwaldau koło Gräfenbergu, które otrzymał w tych dniach w komis do sprzedania po cenach fabrycznych, i za które ręczy iż ani najmniejszego włókna bawełny w nich nie ma.

Również otrzyma w tym tygodniu z Berlina w komis do sprzedania po cenach bardzo niskich, we Lwowie niepraktykowanych (o czem przekonać się można naocznie) najmodniejszych

600 sztuk mantyl, zarzutek, płaszczków, burnusów, paletotów, płaszczów itp. ubiorów,

które weźmie z sobą na jarmark w Ulaszkowcach.

Aż do wyjazdu na jarmark Ulaszkowiecki jak dotąd odbywać się będzie i dalej WYPRZEDAŻ towarów powyżej wymienionych w składzie podpisanego po cenach niższych.

555 10-0